



Dotknąć gwiazd, czyli męska opowieść wigilijna

Hanka V. Mody

Pierwsza gwiazdka już dawno świeciła na niebie. Igor podniósł głowę i długo patrzył w górę. Gwiazdy skrzyły się zachęcająco. Pomyślał, że wystarczy wyciągnąć dłoń i już jakaś będzie jego. Zamiast tego wyciągnął papierosa. Żar zaskwierczał i rozjaśnił na ułamek sekundy jego twarz, ukazując ciemny zarost na policzkach i szare, zmęczone oczy.

– Magda nie będzie zadowolona, że nie ogoliłem się nawet w taki dzień – szepnął w ciszę.

Magda nie znosiła, gdy chodził nieogolony, a jemu zwyczajnie się nie chciało. Miał mocny zarost, a maszynki drażniły jego skórę, która później swędziała i piekła. Żadne kremy i balsamy nie pomagały. Ponadto, co z tego, że ogolił się rano, kiedy już wieczorem, gdy kładli się do łóżka, jego kobieta narzekała, że drażni skórę jej delikatnych ud. Miała mleczną karnację, która go rozczulała. Uwielbiał mościć się między jej szczupłymi nogami. W takich chwilach czuł, że jest w niebie. Kochał kobiety od zawsze, a te odwodziły go od siebie za tę miłość oddaniem. Dosłownie i w przenośni.

Ojciec nigdy nie pochwalał jego kawalerskiego życia.

– Jesteś nieodpowiedzialny i rozpieszczony przez te baby – mawiał.

Teraz Igor stał nad jego grobem. Śnieg skrzypiał pod nogami, wiatr smagał twarz. Wokół czuć było zapach rozgrzanej parafiny. Ludzie przyszli odwiedzić bliskich, zostawili światełka na ich grobach i w tej chwili pewnie już siedzieli przy stole z rodziną, ciesząc się wigilijnym posiłkiem. Igor zdawał sobie sprawę, że w domu czekają na niego mama, Magda i fasolka w jej brzuchu. Właśnie dlatego nie mógł się ruszyć. Odpowiadała mu cisza cmentarza. Przyszedł porozmawiać z ojcem, bo fakt, że też nim zostanie, napawał go lękiem i frustracją. Gdy telefon zawibrował w kieszeni dżinsów, nie zadał sobie trudu, by go wyciągnąć.

Kto mógł dzwonić?

Matka albo Magda z pretensjami, że jeszcze nie ma go w domu. Już słyszał w głowie te wymówki – obiecałeś być wcześniej, my tu wszystko robimy same, a ty jak zwykle gdzieś zginąłeś, nie chcesz nam pomóc, jesteś nieodpowiedzialny.

Odpowiedzialność – to słowo uwierało.

Pewnie mieli rację, ojciec, matka, Magda i wiele kobiet, które przewinięły się przez życie Igora. Uważali, że jest nieodpowiedzialny, zarzucali egoizm i brak uczuć. A on tych uczuć miał przecież nadmiar i obdzielał nimi różne kobiety. Nikt nie chciał zrozumieć, że on, Igor, pragnie żyć inaczej. To oni byli egoistami, każąc mu zamknąć się w ramach i dostosować do społecznych norm. Żadna z jego kobiet nie chciała się

nim dzielić. Czy odpowiedzialność to odrzucenie siebie i własnych pragnień dla zaspokojenia cudzych? Czy ktokolwiek, unieszczęśliwiając go, może być szczęśliwy?

Mróz zaczynał szczypać go w twarz i ręce, na które nie założył rękawiczek. Nie miał też szalika, dlatego teraz zapiął czarną, zimową kurtkę firmy Stone Island pod szyją i wyciągnął kolejnego papierosa. Dłonie miał zgrabiałe, ale zaciągnął się z przyjemnością. Przypomnił sobie Irenę. Jego pierwszą. Byli wtedy w ogólniaku, chyba trzecia klasa. Irena na przerwach wyciągała go za szkołę i tam „na spółę” palili czerwone marlboro. Snobistyczne papierosy. Podejrzewał, że Irena pali tylko ze względu na niego. Nigdy się nie zaciągała, a czasem nawet krztusiła dymem. Śmiał się z niej i klepał po tyłku, na co reagowała z ożywieniem.

To się zdarzyło na prywatce, tak zwanej domówce. Też zimą, chyba tydzień przed świętami. Matka piekła już jakieś mięsa i ganiała ojca: „leć do sklepu”, „wyrzuc śmieci”, „sprzątnij to czy tamto”. Igor chętnie wykpił się nauką u znajomych i zniknął z domu.

Irena miała na sobie strój Śnieżynki, czerwoną spódniczkę z białym futerkiem, ledwie zasłaniającą jej zgrabną pupę, i czerwoną bluzkę, obciskającą młode, jędrne piersi. Zachłysnął się tym widokiem i zaraz poczuł, że twardnieje. Ucałowała go na powitanie, przylgnęła całym ciałem i też musiała poczuć jego pożądanie. Zawstydział się jak uczeń i odepchnął ją od siebie. Nie zraziła się tym, tylko chwyciła za rękę i zaciągnęła do pokoju obok. Znajdowało się tam jedynie wąskie łóżko, biurko i regał z książkami. Znieruchomiał, ręce trzymając wzdłuż ciała. Nie wiedział, co zrobić i czego dokładnie chce od niego Irena. Dziewczyna stanęła do niego tyłem, jej brązowe włosy zafalowały na plecach, podciągnęła spódniczkę. Ujrzał, że nie miała rajstop. Jej nagie pośladki zapraszająco kusiły. Stał nadal oniemiały widokiem, a penis rozrywał mu spodnie.

– No, dalej, na co czekasz. Wiem, że podoba ci się mój tyłek, dotknij go – zachęcała.

Nie odpowiedział. Przełknął ślinę i podszedł. Poczuł bijący od niej żar. Czerwone stringi ginęły między jej pośladkami. Dotknął, najpierw delikatnie. Głaskał skórę jej idealnie krągłych pośladków. Później ścisnął mocniej, wreszcie, wiedziony instynktem, uderzył otwartą dłoń. Aż podskoczyła, jednak została na miejscu. Patrzył zafascynowany na czerwone ślady, jakie zostawiły jego palce, i spróbował jeszcze raz, i jeszcze. Nie odzywała się, ale słyszał jej coraz szybszy, urywany oddech.

– Weź mnie, proszę – dotarł do niego jej szept. Szybko ściągnął spodnie do kolan i pchnął ją na obce łóżko. Oparła się i wypięła w jego stronę. Trafił bez problemu, była

mokra i chętna. Po trzech ruchach wytrysnął z jękiem, zawstydzony i spełniony jednocześnie. Irena odskoczyła.

– Zwariowałeś? Kurwa, porąbało cię?! – krzyczała.

– Co się stało? – Nie wiedział, co zrobić.

– Jak, co się stało? Nie biorę tabletek, nie mówiłam, że możesz się spuścić w środku. Kurwa. – Cała się trzęsła.

– Znaczy, że... – zająknął się i zdał sobie sprawę z możliwych konsekwencji.

– Przepraszam, nie wiedziałem, nie pomyślałem.

– To następnym razem myśl. – Poprawiła spódnicę i wyszła z pokoju, zostawiając go ze spodniami ściągniętymi do kostek. Po dwóch tygodniach Irena złapała go na korytarzu i powiedziała, że mają szczęście. Dostała okres. Ulga, jaką odczuł, była nie do opisania. Dwa tygodnie nie mógł jeść, spać ani się uczyć. Mama myślała, że się zakochał. Zapamiętał dobrze tę lekcję i zawsze później używał prezerwatyw, a gdy spotykał się z jakąś kobietą dłużej, wymagał, by i ona się zabezpieczała. Nie chciał dzieci.

Mając trzydzieści sześć lat, nadal ich nie chciał. Co poszło nie tak? Wciąż się nad tym głowił. Magda brała tabletki i przez ostatnie trzy lata wszystko układało się świetnie. Wpadka musiała się zdarzyć z powodu jej ostatniej choroby i antybiotyków. Osłabiły działanie tabletek antykoncepcyjnych, a on zachował się jak gówniarz i nie pomyślał o tym. Teraz już za późno. Nie chciał mieć dzieci, ale uważał, że przerywanie ciąży też nie jest w porządku. Nie należał do wojujących katolików, lecz nie czułby się dobrze, gdyby kazał jej usunąć życie, które razem, jakby nie było, powołali. Zresztą Magda i tak by się nie zgodziła. Zdawała sobie sprawę z jego podejścia do dzieci i sama deklarowała, że nie potrzebuje ich do szczęścia, jednak widział, jak ciąży ją zmieniła. Częściej się uśmiechała i głaskała wciąż jeszcze płaski brzuch. Zamieszkała z nim i jego mamą w ich domu. Nawet mu nie przeszkadzała, lubił budzić się i czuć jej zapach. Lubiał patrzeć, jak pochrapuje lekko z blond włosami rozrzuconymi na poduszce. Często wyciągał rękę pod kołdrę i zakradał się w jej najintymniejsze rejony. Mruczała rozkosznie. Wiedział, że dziecko wszystko zmieni. Oboje będą rozdrażnieni i niewyspani. Skończy się radosny seks.

Poparzył sobie palce niedopałkiem papierosa. Wyrzucił resztkę i zdeptał. Zapatrzył się na grób ojca.

– Tato, wiem, że przez ostatnie lata nie bywałem tu często, ale widzisz, teraz sterczę tu już chyba z godzinę. Co mam robić? Powiedz, co mam robić? Boję się. Magda

w ciąży, mama chodzi cała szczęśliwa, już planuje ślub. Tak, wiem, ty byś ją poparł, zawsze popierałeś. Bałeś się sprzeciwić. Cholera jasna, ja tak nie chcę. – Tupnął i zacisnął dłonie w pięści. – Wiesz, to nie wszystko, jest jeszcze Ewka. Co mam jej powiedzieć? Że to koniec? Że będę miał dziecko? Ona nic ode mnie nie chce. Spotykamy się czasem, by trochę pobyć z sobą. To nie jest tylko seks, z nią też mi dobrze, nie umiem zrezygnować. Seks z Magdą jest fascynujący, ale to Ewa oddaje mi się w pełni.

Ewę spotkał na służbowej imprezie mikołajkowej. Typ sekretarki w szarym „mundurku” i czarnych szpilkach, z czarnymi włosami spiętymi w kok i delikatnymi okularami, za którymi kryły się niewiarygodnie zielone oczy otoczone długimi rzęsami. Od razu zapragnął zobaczyć ją na kolanach u swych stóp, obwiązaną nawą, czyli specjalną liną z konopi. Kinbaku shibari, japońska sztuka wiązania, była jego kolejną pasją. Kiedyś stosowana do torturowania jeńców, dziś w celach erotycznych. Pierwszy raz spotkał się z nią, będąc w Japonii, gdzie został wysłany służbowo. Poznał tam Aiko, starszą od niego o dziesięć lat asystentkę dyrektora. Jej zadanie polegało na dotrzymywaniu mu towarzystwa. Przypadło mu to do gustu, bo przejęła się swoją rolą i poza pokazywaniem mu Tokio, pokazała także swoje ciało. To ona zabrała go na pokaz kinbaku. Było na nim dużo Japończyków, ale i zaciekawionych turystów. Aiko miała na sobie komon, dość swobodne kimono w kolorze czerni, ozdobione czerwonymi, drobnymi kwiatkami. Wyglądała przepięknie, gdy spuszczała przed nim głowę z oczami utkwionymi w ziemi. Pociągała go jej poddańcza postawa. Gdy pokaz się zaczął, Igor zastygł w bezruchu, wpatrzony w nagie ciała kobiet wiązane liną przez mistrza ceremonii. Zdawały się ulegać ekstazie, a on uległ ich urokowi i czarowi oglądanych obrazów.

Po powrocie do Polski zabrał się za zbieranie odpowiedniej literatury, w czym pomogła mu Aiko, podsyłając anglojęzyczne pozycje. Zapisał się też na odpowiedni kurs. Później praktykował nabyte umiejętności na kolejnych partnerkach. Magda podchodziła sceptycznie do jego upodobań. Parę razy dała się związać, ale nie widział w niej tej radości, którą zobaczył u innych, więc dał spokój. Nie chciał nikogo krzywdzić. Wiedział, że to albo się czuje, albo nie. Ona nie czuła. Mimo wszystko dobrze mu z nią było, poza tym lubiła eksperymenty i dogadywali się w codziennym życiu. Była piękna i mądra. Ale on chciał czegoś jeszcze i to coś dawała mu właśnie Ewa. Czuł się szczęśliwy, mogąc mieć je obie i spełniać swoje fantazje. Pomyślał, że teraz

wszystko się skończy. Wprawdzie nie musiał rezygnować z Ewy, ale podejrzewał, że będzie miał znacznie ograniczony czas.

Odpowiedzialność – słowo to wypłynęło z jego świadomości i obilo o czaszkę, w której czuł narastający ból. W kieszeni spodni znów zawibrowała komórka. Z Ewą zdążyli złożyć sobie życzenia w pracy, więc nie podejrzewał, by to ona pisała. Pewnie dawno niewidziani znajomi, którzy z okazji świąt przypominają sobie o jego istnieniu, a może coraz bardziej zniecierpliwiona Magda. Zmarznięte dłonie trzymał w kieszeniach kurtki. Kiedyś na święta wysyłało się pocztówki. Już dwa tygodnie wcześniej mama przynosiła do domu plik kolorowych kartek, a oni z ojcem siadali przy stole i pisali życzenia. Każdemu inne, oryginalne, od serca. Cieszył się bardzo, kiedy tata pozwalał mu podpisać się samemu. To był rytuał, który zwiastował radosny czas, choinkę, prezenty i jedzenie, jakiego nie mieli na co dzień. Teraz w sklepach jest wszystko i szynka świąteczna już tak nie smakuje, a pomarańcze nie cieszą. Kiedyś był to czas szczególny. Po domu roznosił się zapach kapusty z grzybami, piernika, maku i w końcu smażonego karpia. Mama szalała w kuchni, a on i ojciec wypełniali męskie zadanie – zdobycie i ubranie choinki. Jako dziecko miał z tego dużą frajdę, później nie chciało mu się już uczestniczyć w przygotowaniach. Święta przez nadmierny konsumpcjonizm straciły swój pierwotny urok. A może on zwyczajnie dorósł i zabił w sobie małego chłopca, który wierzył w Mikołaja.

Wyobraził sobie, że i on, jak kiedyś ojciec, będzie się przebierał w strój świętego Mikołaja i przynosił prezenty rozradowanemu synowi lub córce. Uśmiechnął się na tę myśl.

– Chciałbym chłopca czy dziewczynkę? – zastanowił się, i to go zaskoczyło. Może zaczął się powoli oswajać z faktem, że zostanie ojcem? Może to nie takie złe, jak myślał. Będzie dla kogoś wzorem, opoką. Będzie pokazywał świat małej istotce. Przecież rozumieli się z Magdą i lubili, więc czemu miałoby się to zmienić? Mają szansę stworzyć fajną rodzinę. A kto wie, może kiedyś zechcą mieć drugie dziecko. Jemu przecież zawsze brakowało brata lub siostry. Zazdrościł innym dzieciom, że mają się z kim bawić. Roześmiał się głośno, zaskoczony własnymi myślami. Echo obiegu opustoszały cmentarz i wróciło do niego radośnie.

– Dziękuję, tato, wesołych świąt – powiedział i wyciągnął telefon z kieszeni.

Cztery nieodebrane połączenia i jeden SMS od mamy: „Magda zaczęła krwawić, jesteśmy w szpitalu”.

Gwiazdy zwały się z hukiem na ziemię.

*

Opowiadanie z książki “Chciałbym, żebyś mnie napisała”.

Dziękujemy za lekturę i mamy nadzieję, że zechcecie sięgnąć po *więcej*.

Nasza pierwsza publikacja tuż, tuż, a tymczasem zapraszamy Was do śledzenia naszych działań na www.wydawnictwo-eos.pl oraz na naszych kanałach na [Facebooku](#) i [Instagramie](#)!